

Rok Cypriana Kamila Norwida (1821–1883)

Marek R. Lipiński

QUIDAM I VADE-MECUM CYPRIANA NORWIDA

Paralelna krytyka dwóch multi-społeczeństw: antycznego (rzymskiego) i współczesnego poecie

Cyprianowi Norwidowi, w 200 rocznicę jego urodzin (a było to 24 września 1821, o godzinie 20.00) – by uczcić jego wkład w sensowne i aktualne do dziś myślenie o Polsce i jej łączności ze światem.

Henryk Markiewicz w historycznej już dziś pracy *O interpretacji semantycznej utworów literackich* (1983), przestrzega przed pokusą „interpretacji zgodnej z autorskim pojmowaniem dzieła”¹. Przestrzega też jednak przed „nihilizmem interpretacyjnym”², dopuszczającym każde, nawet najbardziej niezwykle i nieuzasadnione odczytanie utworu. Badacze twórczości Norwida i równocześnie jego najbardziej znani wydawcy (Zenon Przesmycki Miriam, Juliusz W. Gomulicki³) zauważyli już dawno, że interpretacja jego utworów „zgodna z intencją autora” – jest relatywnie łatwiejsza niż w przypadku wielu innych twórców. Pomagało to wielokrotnie w ustaleniach edytorskich⁴. Norwida oskarżano o niejasność myśli, i to „manierowaną”⁵, albo wręcz o zupełną niezrozumiałość. Został więc własnym krytykiem, objaśniającym często swoje utwory albo powtarzającym te same wątki w innych, w listach i notatkach. Główne intelektualne dokonania Norwida, jego

¹ H. Markiewicz, *O interpretacji semantycznej utworów literackich*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 2 (74), s. 115–131, s. 126.

² Tamże, s. 123.

³ C. K. Norwid, *Dziela zebrane*, t. 1–2, *Wiersze, Tekst, Dodatek Krytyczny*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1966. *Przedmowa*, s. XCIV. *Źródła i zasady wydania „Dzieli zebranych”* (s. 817–934), gdzie w wielu miejscach Gomulicki zilustrował przykładami swoje dedukcje literackie dokonane na podstawie studiów porównawczych, odwołując się wielokrotnie do wcześniejszych interpretacji Miriama. Wszystkie cytaty z pism Norwida w artykule według: C. K. Norwid *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki: t. 1 i 2 *Wiersze*, Warszawa 1971; t. 3 *Poematy*, 1971; t. 4 i 5 *Dramaty*, Warszawa 1971; t. 6 *Proza*, Warszawa 1971; t. 7 *Proza*, Warszawa 1973, t. 8, 9 i 10 *Listy*, Warszawa 1971; t. 11, *Aneksy*, Warszawa 1976. Dalej w przypisach jako PW, pierwsza liczba – tom, dalsze – strony (s.) i wiersze (w.).

⁴ Na przykład historia identyfikacji wiersza LIV z *Vade-mecum* (PW 2, s. 386–387).

⁵ Zarzut niezrozumiałości postawił pierwszy Seweryn Filleborn w roku 1840; w tym duchu wypowiedzieli się także Krasiński, Bentkowski, Koźmianowie, Siemiński, Klaczko, Nehring – i chyba jako ostatni profesor Pini w słynnym „komentarzu” do wydanych przez siebie w roku 1934 utworów Norwida.

obsesję i wątki tworzą naturalne bloki w obrębie jego twórczości. Nie jest tych bloków wiele. Dzięki temu, wczytując się w treść różnych utworów w obrębie jednego bloku, można z dużym prawdopodobieństwem zinterpretować nawet najbardziej złożoną myśl poety.

Jest mi bliskie podejście Marty Gaściewicz, która napisała w tekście na temat *Quidama* o „komparatystyce wewnętrznej”⁶. Podobnie i w moim artykule: komparatystyka wewnętrzna określa ramy metodyczne mojej pracy, która opiera się na szukaniu pomocy u samego Norwida (a mniej u jego komentatorów i badaczy), a więc obszernym cytowaniu wątków powtarzających się w jego utworach. Gaściewicz uznając „paraboliczny charakter *Quidama*”, dostrzegła jego związek z realnością dziewiętnastego wieku: „Zestawienie starorzymskiego świata z XIX wiekiem stanowiłoby istotę owego parabolizmu”. Autorka nie definiuje parabolizmu *Quidama* (jednakże „przypowieść”⁷ to coś znacznie więcej niż parabola) ani nie wyjaśnia, jak i gdzie manifestuje się on w twórczości Norwida dotyczącej jego epoki.

Norwid był spośród polskich intelektualistów swoich czasów najcelniejszym (i najostrzejszym) krytykiem otaczającej go rzeczywistości. Jego krytyka opierała się na normatywach religii chrześcijańskiej⁸, pojmovanych jednakże jako zbiór zasad pomocnych, współczujących, humanistycznych, nie zaś restrykcyjnych. Stąd jego częste konflikty z przedstawicielami Kościoła i niezgoda na stosowaną przez nich praktykę, nakazującą najczęściej podporządkowanie się a nie współpracę i oferującą „jedynie słuszną” wykładnię zasad ewangelicznych⁹. W Domu Opieki Św. Kazimierza Norwid był postrzegany jako heretyk przez niektórych współmieszkańców¹⁰, co mogło wpływać na postawę niektórych siostr zakonnych wobec niego. Istnieje hipoteza, że właśnie one spaliły po jego śmierci część jego dorobku, włączając w to prace o charakterze religijnym (zapewne także utwór *O Mszy Świętej*). Informacja o tym pochodzi (co prawda poprzez osoby trzecie) od księdza kapelana

⁶ M. Gaściewicz, „*Quidam*” *Cypriana Norwida – utwór komparatystyczny* [w:] *Norwid wobec historii*, red. E. Chlebowska i Ł. Niewczas, Lublin 2014, ten i kolejne cytaty w tym akapicie: s. 299–310.

⁷ C.K. Norwid, *Quidam* (PW 3, s. 79) (Do Z.K. wyjątek z listu).

⁸ Na przykład Krystyna Laszczyńska-Fankanowska, *Człowiek i wartości w myśli Cypriana Norwida*, Praca Doktorska, Papięski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Wrocław 2017 (www.dbc.wroc.pl/Content/47442/PDF/Laszczyńska.pdf).

⁹ List do Augusta Cieszkowskiego, listopad 1850: „Jako *Kościół* – do którego przez lat parę wstąpić myśl miałem i pracowałem wewnątrz nad tym – to: że gdybym dziś zakonnikiem stał się – *jutro heretżę zrobiłbym* – nie mogąc wchodzić do Kościoła kontemplacji, bo w tym trwam i jestem, ale jako czynnik i pracownik – a *Kościół*, który na Anglię nie przez boleść irlandzką – a na Rosję nie przez boleść polską działa – nie obowiązuje mię w swej akcji i, *o ile jest w tej akcji*, zginic za niewiele już czasów, bo apostołstwo nie jest dyplomacją i kuglarstwem, i kabalistyką, ale prorocstwem szczerym” (PW 8, s. 110–111). List do J.B. Zaleskiego 8 stycznia 1852: „Pojmujesz, że łatwo zrozumiałem, jaki to mój duch – odciałem kartkę i wypadło tak, że z jednej strony listu było: «*Kościelnicy mówią: my mamy prawdy monopol*» etc., a z drugiej: «*czego ja nie rozumiem, to dla mnie Szatanem i uwodzicielem jest*» – dziwny wypadek!” (PW 8, s. 149).

¹⁰ Na przykład Leonard Rettel (PW 10, s. 397).

Domu (najprawdopodobniej Pawła Dylli)¹¹. Czy jest wiarygodna? Trudno wyrokować wobec szczupłości i pewnej chwiejności świadectw, ale brak rękopisów o treści religijnej jest uderzający, podobnie jak charakterystyczne szczyrby w *Vade-mecum*. Jest to więc hipoteza prawdopodobna.

Celem mojego artykułu jest próba odnalezienia i pokazania w *Quidamie* i w *Vade-mecum*, w jaki sposób Norwid potraktował zło przewyżczone dzięki walce jednostek (osób) w procesie historycznego rozwoju, a także zło ogrodzone i okopane (czyli będące normą socjalną), a rozpoznawalne poprzez fałsz, hipokryzję, powszechnie przyjęte a złe zwyczaje, i obowiązujące praktyki, z których najdotkliwszą było „falszywe serio”¹². Poeta patrzył z nostalgią i sympatią na piękno świata starożytnego. Jednocześnie z najwyższym niepokojem i odrazą obserwował rzeczywistość, w której musiał żyć (i umrzeć).

Lektura *Quidama*, w opinii Norwida najambitniejszego jego dzieła¹³, wymaga dobrego przygotowania humanistycznego. Ułatwia to fakt, że w ostatnich dwudziestu latach utwór ten jest często przedmiotem analizy polonistycznej¹⁴. Dzieje się tak nie bez powodu. Najambitniejsze dzieło Norwida jest równocześnie najbardziej hermetyczne ze wszystkich jego dokonań literackich, stanowi zatem potężne wyzwanie dla czytelników i badaczy. Aby czytać *Quidama* z pełnym zrozumieniem, należy znać całą ocalałą twórczość Norwida; pomaga też znajomość, choćby pobieżna, lektur poety do roku 1857 i wszechstronna wiedza o starożytnym Rzymie. To ostatnie jest ważne, bo odczucie piękna i trafności tego utworu jest częścią jego zrozumienia, a dzieje się to niejako automatycznie, jeśli tylko odczuwa dobrze przygotowany humanista. Można przytoczyć wrażenia Tadeusza Micińskiego¹⁵, który zwiedzał Rzym z *Quidamem* w ręku i był oczarowany oraz zdumiony tym, jak dokładnie jego własne odczucia dotyczące Wiecznego Miasta przylegały do opisu Norwida. Po powrocie do Polski spróbował przeczytać *Quidama* (na głos) raz jeszcze. I czar prysł: zostały słowa bezładne, ciężkie i niezrozumiałe. Takie też wrażenie odniósł (czemu towarzyszyła w tym czasie niechęć do autora) jeden z pierwszych czytelników *Quidama*, Zygmunt Krasiński¹⁶ (który Rzym znał bardzo dokładnie i sam o nim pisał, ale poemat Norwida czytał nie w Rzymie,

¹¹ C.K. Norwid, *Dzieła zebrane*, t. 1, Warszawa 1966, s. 860–863.

¹² C.K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa (Poematy: PW 3, s. 598–599, w. 152–170)*.

¹³ List do Władysława Bentkowskiego maj 1857 (PW 8, s. 307–308).

¹⁴ Subiektywny wybór najważniejszych prac: Z. Zaniewicki, *Rzecz o „Quidam” Cypriana Norwida*, Lublin 2007 (Praca doktorska, Uniwersytet Warszawski [1938]), prace Krzysztofa Trybusia, szczególnie *Pielgrzym w stolicy Cesarstwa*, „Colloquia Norwidiana” 2007, nr IX; P. Chlebowski, „Pomiędzy światem a nocy zniknięciem”. *Próba nowej lektury Norwidowskiego poematu „Quidam”*, „Pamiętnik Literacki” 2014, z. 2, s. 107–125; „*Quidam*”. *Studia o poemacie*, red. P. Chlebowski, Lublin 2011.

¹⁵ T. Miciński, *Źródło w górach. Cyprian Norwid*, „Literatura i Sztuka” [Warszawa] 1914, nr 1.

¹⁶ Relacja Andrzeja Egberta Koźmiana: „Mówi (Krasiński – dop. M.R.L.), że Norwid zupełnie zwariował: napisał poemat o dwóch tysiącach wierszy, które drukować mu kazał, a z którego ani wiersza, ani on, ani nikt nie rozumiał. Oczywiście drukowany nie będzie” (PW 2, s. 347–348).

lecz w Paryżu – PW 11, s. 84, fragment 314). Krasieński (wedle trafnego wyrażenia samego Norwida) był architektem słowa (PW 11, s. 84, fragment 314). Architekt, stwarzając swoje dzieło, musi znać jego przeznaczenie. Cel, punkt dojścia, jest dla niego wszystkim. W *Quidamie* Krasieński celu nie znalazł, bo go tam nie ma; zastosowanej w nim nowej metody opisu społeczeństwa starożytnego nie rozumiał i nie akceptował. Dobrze opisał tę metodę Piotr Chmielowski¹⁷, który scharakteryzował *Quidama* w sposób następujący:

Chciał wyrazić, a raczej dać uczuć pojęcia nieskończone za pośrednictwem takich połączeń słów, któreby działały na czytelnika suggestywnie. Posługiwał się tedy symbolami. W przedmowie do swego najobszerniejszego poematu, nazwanego przypowieścią p.t. *Quidam* [...] uprzedzał, że „intrygi i węzła dramatycznego wiele się wystrzeżał”¹⁸.

W latach, w których *Quidam* powstał, taka metoda literacka była czymś więcej niż rewolucją: była nie do pomyślenia. Norwida często uważa się za nierozpoznanego i pobocznego (ze względu na język) prekursora europejskiego symbolizmu¹⁹. Jednak w *Quidamie* osiągnął więcej niż symbolizm: w formie przypowieści zmanifestował w praktyce odczytanie „metafizyki społecznej” (*signum temporis*, niewidzialnego wyznacznika danych czasów, który jak duch unosi się nad społeczeństwem). Są to myśli, odczucia i działania ludzi z czasów cesarza Hadriana, jednego z bardziej oświeconych rzymskich władców. Można powiedzieć, że jest to jedynie hipoteza, której nie można w żaden sposób zweryfikować. To częściowa prawda, kompletna weryfikacja jest bowiem niemożliwa. Norwid jednakże, po dokładnym przestudiowaniu źródeł, także bardzo niekonwencjonalnych (jak na przykład nigdzie niezarejestrowane rzeźby, rysunki i napisy), pokusił się o holistyczne przybliżenie tych czasów. Tak powstał *Quidam*.

Dlaczego *Quidam* i praca nad nim były dla Norwida tak ważne? Pytanie, z którym poeta zmagał się przez całe życie, brzmiało: starożytność stworzyła świat skuteczny, logiczny i piękny. Jej model świata był dobry, miał niezwykłą moc²⁰. Jak to możliwe że zastąpił go – w krótkim czasie – model chrześcijański? Jak to się stało? *Quidam* jest jedną z odpowiedzi Norwida na to pytanie²¹. Jest to pytyjskie proroctwo dla epoki: pokaż mi jakieś swoje przypadkowe zdarzenie, a powiem ci,

¹⁷ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1900, t. 5, s. 135.

¹⁸ Jeszcze lepsza jest charakterystyka Zygmunta Łapińskiego: „Trzeba zresztą dodać, że podporządkowanie zewnętrznych stron cywilizacji jej wewnętrznym wartościom, jej głęboko pojętemu stylowi, przyniosło nawet z punktu widzenia jakości obrazowych wyników niezwykle. Czytając *Quidama*, fizycznie niemal obcujemy ze światem starożytnym”. Tęgoż, *Norwid*, Kraków 1971, s. 74.

¹⁹ W. Rzońca, *Symbol w dziele Cypriana Norwida*, Warszawa 2011.

²⁰ W twórczości Norwida pojawiają się wiele różnych odniesień, m.in. w *Plato i Archita* [w:] C.K. Norwid, *Dzieła zebrane* t. 1, Warszawa 1966, s. 518–519; C.K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa* (PW 3, s. 563–617).

²¹ Innej odpowiedzi na to pytanie Norwid udzielił m.in. w utworze *Słodycz. Tragedia w scenie jednej* (PW 4, s. 269–278).

kim jesteś – i co cię czeka. *Quidam*, „młodzian z górnego Epiru” jest *tabula rasa* – świeży, niewinny, szuka dobra i prawdy. I ginie przypadkiem na targu. Śmierć na targu, w drodze do dobra i prawdy, gwałtowna i drastycznie niesprawiedliwa, jest wyrokiem dla społeczeństwa. Przypadek jest proctwem i wyrokiem. To na tej zasadzie kamień, który odrzucają budowniczości, staje się kamieniem węgielnym. Czegóż brakowało systemowi starożytnemu, tak logicznemu i pięknemu, który i dziś mówi do nas z wielką siłą, po upływie dwóch tysięcy lat? Co podpowiada nam *Quidam*?

Przez bramę miasta, przez winnic kwadraty,
 Furtki owiane w roślin aromaty,
 Którym bluszcz służy jak zwiewna zasłona,
 Strzegą zaś ręką nie sadzone kwiaty –
 Przechodzić trzeba do Mistrza Jazona.
 Nareszcie, skutkiem tej różnorodności,
Dziwniej niż przedziej, stoisz tuż przy murze,
 W który się schody zanoszą nieduże
 I wisi młotek brązowy, w kształt kości,
 Zerdzony spodem, od wierzchu świecący,
 Że go gość każdy oczyszcza niechęcący.
 Tym raz uderzasz, i wchodzisz w ciemnicę [...]

(PW 3, s. 124, w. 1–12).

Jest to krótka, ale istotna migawka świata antycznego w przypowieści Norwida (całość w drobnym fragmencie). Opis to zapewne symboliczny: naturalną harmonię zmysłów i natury, powolną a zaskakującą, i świat filozofii antycznej („Mistrza Jazona”) dzieli tylko dźwięk gongu. Ale rzeczywistość *Quidama* to także niesprawiedliwa przemoc pominięta i zignorowana przez współczesnych, bo wydaje się im zwyczajna. Na rynku przypadkowo zginął „młodzieniec z górnego Epiru”. Należy tu zwrócić uwagę na obecność kwiatów: w *Quidamie* towarzyszą one i filozofii, i przemocy, bowiem wobec niedoskonałości ludzkiej natura jest zawsze taka sama. Zaś „ogrodnik” symbolizuje tutaj zmartwychwstanie Jezusa (takim wydawał się Jezus Marii Magdalenie w pobliżu grobu, rankiem, w niedzielę wielkanocną).

Ogrodnik tylko, obecny tej sprawie, [mowa tu o zabójstwie Epirczyka na targu – M.R.L.]
 Wyciągnął rękę i rzekł: „Błogosławię
 Duszy twej – a wy! Co znaczy skonanie
 Młodzieńca tego, kiedyś się dowiecie –
 Którzy jesteście ślepi Kainanie,
 Rozbijający braterstwo na świecie,
 Obrazy stawiając własnego zbląkania
 Czynami, z których każdy was odslania –

(PW 3, s. 212, w. 1–8).

[...] Młodzieńca cichy trup leżał, okryty
Kwiatami z koszów gwałtem wyrwconych –
Pies jakiś wietrzył krew – jakieś kobiety,
Przechodząc, kilka róż mało zboczonych,
Podniosły – cicho było i zielono

(PW 3, s. 213, w. 25–29).

Wypowiedź ogrodnika Gwidona, cytowana wyżej, to chrześcijańska diagnoza zła w świecie antycznym. W świecie tym wiedziano doskonale²², czym jest świętość, dobro i prawda, ale istniały one głównie w pismach i mowach filozofów, nie w dotykanej i codziennej rzeczywistości. Ostatni raz widziano je ucieleśnione w postaci i przykładzie Sokratesa. Brakowało ich zwłaszcza w czasach cesarów, gdy Rzym stał się scentralizowanym, jedynowładczym, potężnym mocarstwem militarnym. To wówczas, w czasach cesarów, powstała „rzymskość” jako pojęcie socjalne, mimo ogromnej różnorodności ludzi zamieszkujących to państwo. „Rzymskość” jest tutaj zdefiniowana jako niekwestionowana akceptacja i entuzjastyczna aprobata wszystkich powszechnie obowiązujących praw i zwyczajów Cesarstwa Rzymskiego od czasów Augusta do czasów Konstantyna Wielkiego (nie włączając jednak tego ostatniego), a więc do roku 306 n.e.

Norwidowska krytyka rzymskiego antycznego społeczeństwa polegała na wykazaniu, że ktokolwiek w tym społeczeństwie szukał sokratejskiej prawdy i realnego, skutecznego dobra (niezależnie od jakiegokolwiek religii) – ten narażał swe życie i sumienie na wielkie ryzyko. Większość ludzi w każdym czasie historycznym ucieka od niepotrzebnego i negatywnego ryzyka. Dlatego chrześcijaństwo, ryzykując życiem swoich wyznawców, w imię miłości, dobra i prawdy o Bogu i o człowieku, przezwyciężyło świat starożytny. Nietrudno zauważyć w *Quidamie* wzajemne znoszenie się różnych postaci i różnych starożytnych idei; mocnym wyrazem tego jest chaos życiowy bohaterów poematu. Badacze twórczości Norwida podejmowali już ten temat²³. Tylko chrześcijaństwo wzywało w starożytności do wspólnego budowania (wokół osoby i ofiary Chrystusa) – rozpoczynając krętą i czasem tragiczną drogę, prowadzącą w późniejszych czasach do uznania świętości życia i uszanowania godności osoby ludzkiej. Czy w swojej współczesności Norwid dostrzegł te same cechy, które zauważył w społeczeństwie Rzymu doby cesarów i które opisał w *Quidamie*? I czy je świadomie zestawiał? Jakże wyciągnął wnioski z tego zestawienia? Odpowie-

²² Por. Diogenes Laertios. *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 2004, s. 87–104, 163–211, 369–442, 599–658.

²³ Trzy kręgi kulturowe obecne w *Quidamie*: grecki, żydowski i rzymski nie tylko są w głębokim kryzysie, w stadium schyłkowym, ale są dynamicznie przeciwstawne. Zob. Z. Zaniewicki, *Rzecz o „Quidam” Cypriana Norwida*, dz. cyt. Ten wątek rozwinął Piotr Chlebowski analizując symbolikę chaotycznych wędrowek głównych bohaterów po Wiecznym Mieście. Zob. tegoż, „*Pomiędzy światem a nocy zniknięciem*”. *Próba nowej lektury Norwidowskiego poematu „Quidam”*, dz. cyt., s. 107–125.

dzi na te pytania można znaleźć w *Vade-mecum* (na przykład w *Klaskaniem mając obrzękłe prawice...*: „Czemu? Dlaczego? W przesytno-Niedzielę/ Przeszedłem witać i żegnać tak wiele?...” i dalej: „Nic nie uniósłszy na sercu prócz szaty - / Pytać was – nie chcę i nie raczę: *katy!*...”). Użyteczne podpowiedzi i paralele są także w samym *Quidamie*: „Którzy jesteście ślepi Kainanie,/ Rozbijający braterstwo na świecie” (patrz wyżej, s. 146). Zakończenie *Klaskaniem mając obrzękłe prawice ...* zawiera gnomiczne i skondensowane wnioski Norwida, wynikające z zestawienia cech starożytności rzymskiej, dostrzeżonych w *Quidamie*, i cech współczesności poety:

Mając pod stopy katakomb korytarz,
Nad czołem słońce i jaw, ufny w błędzie,
Tak znów odczyta *on*, co ty dziś czytasz,
Ale *on* spomni mnie... bo mnie nie będzie!
(PW 2, s. 17, w. 13–16)

Mimo pamięci o dorobku chrześcijaństwa i jego ofierze („katakomb korytarz”), mimo tej samej „rzymskiej”, pełnej uroku natury („nad czołem słońce i jaw”), człowiek współczesny jest „ufny w błędzie”, uznając tylko twórczość bez twórcy („Ale *on* spomni mnie... bo mnie nie będzie!”). Czy jest w tym uznanie dla osoby człowieka? Norwid rozwija te wątki w *Quidamie* i w *Vade-mecum* w podobny sposób. Dalsze dowody przedstawione są poniżej:

Z Epiru młodzian, wśród czasowych mętów
Zawiei, mroku pełnej i łyskania,
Nie znał był jeszcze onych dyamentów,
Co do kolebek dżdżą dziś przez podania –
Nad piersią matki paciorkami wiszą,
U nianiek nawet uszów się kołyszają –
I pod dziecięcą ochrzczonego stopy
Że położyły się raz jako snopy,
Urasta z czasem człek do tyła dziki,
Iż nogą depce zbłoconą te skarby,
Co mędrce w pocie, we krwi męczenniki
Powykreślali i ubrali w farby --

(PW 3, s. 189, w. 20–32).

A oto ten sam motyw w *Vade-mecum*, ograniczony do stwierdzenia faktu profanacji Źródła – w czasach już chrześcijańskich:

– ten deptał modrą Źródła żyłą,
Jakoby wstęgę, która mu sandał oplotła,
Lub szargała się w prochu, gdzie ją stopa wgniotła.
Śmiech człowieka był wścickły – wymowa odrębna:

Coś – jak tętno za trumną noszonego bębna,
 Którym wybrzmiewał sarkazm, chrypnąc z nienawiści:
 „Patrzcie!... jak Duch-stworzenia obuwie mi czyścić!...”
 (XCIII, *Źródło*, PW 2, s. 133, w. 12–18).

Bohater *Quidama* jest ideowo bezradny (szuka dobra i prawdy, ale brak mu możliwości wyboru), bo „dyjamentów” wypracowanych przez chrześcijaństwo w ówczesnej rzymskości nie było. Motyw sprofanowanego źródła jest bardzo częsty w twórczości Norwida. Oto fragment listu do Władysława Bentkowskiego z maja 1857, dotyczącego prób wydania *Quidama*:

Grubianie bez serca i sumienia – od czasu do czasu gniewający się, że im maltretują tradycje i język, i uczucia narodowe, a **depcący** od rana do wieczora płuca własne człowieka-zbiorowego pospolitej rzeczy. [...] Aż im z-hańbią języka własnego godność instytucyjnymi obcymi potęgami, aby poznali, że nie tam się ratuje język, ale w *źródłach jego*. Aż im wodę powylewają z karafek i szklanek, aby poznali, że ona tam ze *źródeł* nacerpywana jest [tłusty druk: M.R.L.; italika: C.K.N.] (PW 8, s. 307–308).

Jakie są konsekwencje sprofanowania źródeł? Jest to endemiczny, uświęcony normami socjalnymi, brak uszanowania dla oryginalnej i użytecznej, prawdziwej twórczości. Czytamy w *Quidamie*:

Niejeden stawał, nie tykając ziemi,
 Wszech-skrytykowan i wszech-opuszczony:
 Konając w sobie z pragnienia i głodu,
 Współcześnie plwany i współcześnie czczony,
*Jak na pal wbity na dumę narodu.**
 – Ci zaś, co prawd mu z serca dobywali,
By wiedzy dostać, nie spociwszy czola,
 Nie znali, biedni – ach! – że kryształ soli
 Każdy ma prawa swe – i Archaniola,
 Co im pogwałcić tych praw nie pozwoli.**
 (PW 3, s. 190, w. 11–20)

* W Efezie po wygnaniu jednego obywatela wniesiono prawo tak brzmiące: „Niech nikt nie śmie nikogo w niczym przewyższyć!”

** Wiadomo, czemu np. Sokrates już nie mógł używać poufnego sposobu nauczania, ale mawiał, przypuszczając zawsze naprzód, że słuchacz wie dobrze, co mu powiedzieć miał.

[przypisy Norwida – M.R.L.; PW 3, s. 190]

Norwid pisze tutaj o sobie i o zachowaniu się jego literackich przyjaciół, o nieuszanowaniu twórczości indywidualnej w imię socjalnego konwenansu. Nie powinno nas zanadto dziwić, że adresat tych wierszy (Zygmunt Krasiński) *Quidama* drukować nie chciał. Jaka paralela dla przytoczonych powyżej wierszy znajduje się

w *Vade-mecum*? Jest to okrutny, sarkastyczny, czarny wiersz końcowy *Do Walentego Pomiana Z.*, który bezpośrednio nawiązuje do *Quidama*:

Również – gdy mam już prawdę mówić tym Ichmościom –
 Zgon Zygmunta toż winien „Polskim Wiadomościom”***
 Inaczej bowiem: „Owszem! – rzekliby – przy zgonie
*Czuliśmy blask, co jego usłoneczniał skronie,
 Rok żałoby, jak Grecja, nosząc po Byronie!*”
 A kto by śmiał zaprzeczyć, byłby to już istny
 „Machiawel i demagog, i człowiek zawistny!”[...]
 Otóż – tych rzeczy wcale ubarwiać nieskory,
 Marzyłem o powieści bynajmniej okazałej,
 A która działałaby się prozaicznej pory [...]

[Dalej następuje streszczenie i objaśnienie *Quidama* – M.R.L.]

O! tak, o! tak, mój drogi... czas idzie... śmierć goni,
 A któż zapłaci po nas – kto? – oprócz *Ironii*.[...]
 Kto przy mnie jest, i fałszy wyrzuci macosze?
 Owszem: *quantumque reges delirant, Achivi
 Plectuntur...*²⁴ I jest w błędzie, kto się temu dziwi.[...]
 I właśnie, gdy rzecz wszczynam poziomego toru²⁵,
 To nie przeto, ażebym sługą był wyboru,
 Lecz że mię wciąż dolata trumny zatrząsk nowej.
 Dziennik donosi: „*Ten się struł, zabił się owo:*
 Pracował w Ossolińskich księgozbiorsze sporo –
 Zbyt czuwał – konstytucję nie dość krzepił chorą...”****

*** „*Wiadomości – Polskie*” – numer pisma, w którym jest doniesienie, *jak?* Była uszanowaną chwila zgonu świętej i coraz wiekopomniejszej pamięci największego poety czasu swego, Zygmunta Krasińskiego – co wszelako następnie wraz się zatarło i pokryło.

**** *Felicjan Łobeski* (pisarz-malarz), a następnie i ten, do którego niniejszy list był *pisanym!*... Przyczyna tragiczna, dla której wiersza tego nie położyło się na wstępie do przypowieści *Quidam*: raz, że zalegał list ten w papierach zgasłego; drugi raz, że boleśnie było przez długi czas do rękopisu tej treści, i treści *naprawdę określonej*, zbliżać się. – C.N. (PW 2, s. 153–154; 157–158).

Quidam i *Vade-mecum* to dwa różne utwory niosące tę samą ideę: „nieuszanowanie osoby człowieka” ma fatalne konsekwencje dla społeczeństwa (a w *Vade-mecum* szczególnie nieuszanowanie dla osoby twórcy). W *Quidamie*

²⁴ Horacy, *Epistolae* 1 2, w. 14: *Quidquid delirant Reges, plectuntur Achivi!* „Kiedy tylko coś złego zrobią królowie, odpowiedzialnymi czyni się Achiwów” (czyli zwykłych Greków). Przekład M.R. Lipiński.

²⁵ Ponowne nawiązanie do *Quidama* i śmierci Epirczyka.

jest to przegrana rzymskości z chrześcijaństwem (w rzeczywistości była to klęska pożądana i pozytywna w rozrachunku historycznym, lecz pełna ofiar w czasie bieżącym). W *Vade-mecum* jest to zatrata najwartościowszych, twórczych ludzi (takich jak Szopen czy Walenty Pomian Zakrzewski) na skutek endemicznego zła w życiu społeczeństwa (Norwidowski opis i synteza powyżej).

Wedle świadectwa współczesnych²⁶ Norwid był człowiekiem uczynnym, współczującym, pomocnym i skutecznym, gdy udzielał komuś pomocy. Ale był też krytyczny i niekiedy złośliwy, co wynikało z wielkiej bystrości umysłu, zdolności obserwacyjnych, bezkompromisowości w dążeniu do prawdy i mówieniu o niej, a także piętrzących się trudności życiowych. Cechy te są najbardziej widoczne w drugiej połowie jego życia, po powrocie z Nowego Jorku; ich manifestacja wywoływała często gwałtowną reakcję otoczenia i niewątpliwie przyczyniła się do wzrastającej samotności poety²⁷. Jednak Norwid umiał, różniąc się głęboko, cenić równie mocno i głęboko. Wiersz *Do Walentego Pomiana Z.* jest apoteozą jego fałszywego przyjaciela i prześmiewcy, Zygmunta Krasińskiego. Norwid potrafił docenić jego talent i zasługi, i nie wahał się swej oceny upublicznić, choć widział i rozumiał świetnie²⁸, że to on był instygatorem jego klęski artystycznej i literackiej, którą tak podsumował Józef Ignacy Kraszewski: „Norwid w ostatnich swych poematach doróżnął się na sławie swej. Nikt, zdaje się, nie kupi [...]” (PW 9, s. 576). Wybrzmiewa ona również w powiedzeniu powtarzanym w polskich salonach od Londynu i Paryża do Petersburga: „Na nic ci perspektywa (czyli lornetka – uwaga M.R.L.) we śnie się nie przyda; Tylebyś przez nią widział, co w wierszach Norwida”²⁹.

W odpowiedzi na oskarżenia o niezrozumiałość Norwid podjął realizację programu stworzenia moralistycznej poezji polskiej, trudnej w treści, nowatorskiej w formie, głęboko intelektualnej. Przedmiotem tej poezji miała być współczesność, a jej zakresem – „europejskość”. W tym kontekście „europejskość” może być zdefiniowana jako zespół praw, zwyczajów i zasad socjalnych, a także szeroko pojęte ich praktykowanie (na przykład zwyczaje panujące w salonach; zasady obowiązujące przy zawieraniu małżeństw; stosunek do pracy twórczej) w wieku dziewiętnastym w Europie w latach 1840–1880, niezależnie od dominujących w tym czasie prądów

²⁶ W listach Norwida znajduje się wiele świadectw jego współczucia dla innych i udzielania im skutecznej pomocy (na przykład pani Glaubrecht czy rodzinie zmarłego malarza Szermentowskiego) (PW 11, s. 447–501).

²⁷ Najbardziej jest to widoczne w jego relacjach z Krasińskim i kręgiem jego przyjaciół (ale nie przyjaciółek!), z Teofilem Lenartowiczem i z kuzynem Norwida, sinologiem Michałem Kleczkowskim.

²⁸ Nie zgadzam się tutaj z Gomulickim, który reakcję Norwida na chorobę i śmierć Krasińskiego tłumaczył niewiedzą. Norwid, obracający się jeszcze na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku wśród polskiej arystokracji mieszkającej stale lub czasowo w Paryżu, był świetnie poinformowany o tym, co o nim mówiono w salonach, a także kto i kiedy to mówił. Plotka i „szpila” salonowa w tamtych czasach były zresztą tak skierowane, by szybko dotrzeć do zainteresowanego lub zainteresowanej i jak najboleśniej uderzyć.

²⁹ C.K. Norwid, *Pisma wybrane*, t. 5, *Listy*, wybrał i oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 386.

i postulatów intelektualnych wykształconej części społeczeństwa, i niezależnie od granic państw, różnic narodowych i polityki. Najcelniejsze realizacje programu poety to *Vade-mecum*, *A Dorio ad Phrygium*, *Emil na Gozdawiu*, *Aktor* i *Pierścień Wielkiej Damy*. Treścią Norwidowego programu była krytyka europejskości w świetle moralnych i intelektualnych dokonań chrześcijaństwa. Jakie były najważniejsze punkty tej krytyki? Zawierają się one w odpowiedziach Norwida na pytanie, co we współczesnych mu czasach zrobiono z osobą ludzką i wartościami, wypracowanymi w pocie czoła przez niezgrabne, ale ciężko pracujące chrześcijańskie średniowiecze. Kolejno przytaczam najważniejsze świadectwa znajdujące się w *Vade-mecum*.

Takiej to podobna jędy
Ludzkość, co płacze dziś i drwi;
– Jak historia?... – wie tylko: „krwi”!...”
Jak społeczność?... – tylko: „pieniędzy!”...”

XIII. *Larwa*

Sukces bożkiem jest dziś – on czarnoksiężstwo
Swe rozwinął jak globu kartę;
Ustąpiło mu nawet i *Zwycięstwo*
Starożytne – wiecznie coś warte!
Aż spostrzeże ten tłum u swej mogiły,
Aż obłądna ta spostrzeże zgraja:
Że – *Zwycięstwo* wytrzeźwia ludzkie siły
Gdy Sukces, i owszem... rozpaja!...

LXXXVII. *Omyłka*

Cywilizacji dwie – widzę ustawnie:
Jedna – chce wszystko *odkrywać* na serio,
Druga – chce wszystko *pokrywać* zabawnie
Świątną liberią!...
Odkrywająca?... – wciąż idzie do słońca:
„*Czekajcie!* – mówiąc pokoleniom – *bowiem,*
Gdy szereg odkryć mych spełnię do końca,
Coś – i wam powiem!...”

Zakrywająca?... – cieszy znów inaczej:
Pokaż jej łez zdroj?... – ona odpowiada:
„*Nie trzeba zważać na to... co? to znaczy!...*
Może – deszcz pada.”

XXIV. *Sieroctwo*

– Jak gdy się czyje zmysły umyślnie zatwardzą,
Lub... jak kiedy się *kochać Ludzkości nie umie!*

LII. *Tajemnica*

Z wszelkich kajdan, czy? Te są
 Powrozowe, złote czy stalne?..
 Przesiąkłymi najbardziej krwią i łzą –
 Niewidzialne!..

LIII. Zagadka

(Wszystkie wiersze według: PW 2, s. 30–122).

Stawiam hipotezę, że w ostatnim wierszu Norwid mówi o związku mężczyzny i kobiety w czasach sobie współczesnych i o wypaczeniu ideału małżeństwa (kajdany „złote”)³⁰. Za taką interpretacją (uprawnioną wyłącznie w odniesieniu do *Vade-mecum*) przemawiają relacje między wierszami tworzącymi ten cykl³¹. Wiersz LI. *Moralności* mówi o dwóch tablicach chrześcijańskiego prawa: całej „historycznej” i rozbitej „socjalnej”, którą dopiero w przyszłości złoży w całość „gniew, co zbił tablice” (PW 2, s. 79, w. 9). Wiersz następny (LII. *Tajemnica*) próbuje wyjaśnić, co przeszkadza złożyć w całość zbitą tablicę „socjalną” wieku dziewiętnastego: jest to brak miłości chrześcijańskiej (poprzez odniesienie do świata antycznego Rzymu!), a w następstwie brak, lub fałszerstwo, miłości personalnej, jednostkowej. Brak ten jest przedmiotem utworu LIII. *Zagadka*. To, że w małżeństwie dziewiętnastowiecznym brakowało prawdziwego szacunku dla człowieka (na poziomie personalnym Norwid mówi najczęściej o kobiecie, co jest widoczne w bardzo wielu jego pismach³²), miało rozliczne (najczęściej tragiczne) konsekwencje. Poeta odmawiał uczestnictwa w tej „farsie”; w latach późniejszych grzeczenie, ale zimno odsuwał wszelkie próby „ożenienia go” ze strony dobrych i więcej niż życzliwych

³⁰ C.K. Norwid, *Dziela zebrane*, t. 2, dz. cyt., s. 804 w. 1–3. Krytycyzm Norwida wobec współczesnej mu instytucji małżeństwa najmocniej wybrzmiewa w jego listach. Oto przykłady: Kamila Lemańska, narzeczona poety, poślubiona przez p. Biernackiego, a następnie porzucona (PW 8, s. 112); Córka marszałkowej Kuczyńskiej, poślubiona dla posagu przez hr. Tadeusza Ostrowskiego, a następnie doprowadzana przez niego do choroby nerwowej; zwyczajne ówczesne zmuszały ją do utrzymywania męża nawet po ucieczce z Paryża do matki, do Korczewa. (PW 9, s. 246–250; 578; 581–582).

³¹ Łapiński odmawia uznania zidentyfikowanych i opublikowanych zasad, według których Norwid ułożył *Vade-mecum*, choć przyznaje, że zasady takie istnieją: „*Vade-mecum* skomponowane zostało przez autora w pewną całość. Nad zasadą, która wskazywałaby na charakter związków występujących między poszczególnymi utworami, zastanawiano się dostatecznie często (najwięcej miał do powiedzenia J.W. Gomułicki), ale spekulacje te były dosyć dowolne i chyba mało kogo przekonały. Mimo to musimy przyjąć, że istnieje elementarny poziom, na którym spotykają się wszystkie utwory”. Tegoż, *Pieśń zwycięska*, „*Studia Norwidiana*” 1994–1995, nr 12–13, s. 147. Uwagi te pozostawiam bez komentarza.

³² PW 1, s. 396–398 (*Vanitas vanitatis*, gdzie są też uwagi na temat duchowieństwa), PW 9, s. 246–250; list do Joanny Kuczyńskiej z lipca 1866 (PW 9, s. 559) i wiele innych listów. Także rozprawka prozą dla dwóch zaprzyjaźnionych kobiet (!): Konstancji Górskiej i Joanny Kuczyńskiej (*Archeologia*, PW 6, s. 71–76). Znamienna jest także historia pierwszego małżeństwa ojca poety z trynastolatką, która zmarła w wieku lat szesnastu. Wszystkie te pisma i fakty (jak ostatni) odnoszą się do poglądu Norwida, że społeczeństwo dziewiętnastowieczne nie miało istotnego i prawdziwego szacunku dla kobiety.

mu przyjaciół, właśnie ze względu na swe szerokie i dobrze uzasadnione poglądy na sprawy polskich małżeństw i polskich rodzin³³.

Takiej interpretacji wcale nie przeczy dołączenie przez Norwida *Zagadki* (jednakże bez tego tytułu) do listu do Karola Ruprechta z dnia 2 listopada 1865 (PW 9, s. 196–197), dotyczącego dziennikarstwa i ruchu umysłowego w Polsce (a więc tematu bardzo szerokiego). W liście tym znalazło się bowiem znamienne zdanie: „Jeżeli więc przyjmuje się formy, aby się wycofać od obowiązków... zaiste że nie wiem, czemu taki liryczny utysk na Turzonów i Murawiewów?” (PW 9, s. 196–197). To stały motyw twórczości Norwida, dotyczący małżeństwa i rodziny w Polsce. Jednak poeta większość swych utworów traktował polifonicznie – w planowaniu i wykonaniu. Tę polifoniczność podkreśla wielokrotnie Zbigniew Łapiński w swej książce³⁴. Małżeństwo i rodzina to niejedyne kajdany przywoływane w *Zagadce*. W innym liście, do Mariana Sokołowskiego (PW 9, s. 198–201) treść tego wiersza (cytowanego w tymże liście w innej niż w *Vade-mecum* redakcji) nawiązuje do faktów niemożności mówienia prawdy w społeczeństwie. Są to jakby kajdany polskiego społecznego zakłamania.

Trzy kolejne wiersze wyjaśniają te tragiczne konsekwencje: LIV *Jak...* przedstawia smutek takiego wyboru, wynikający z konieczności odrzucenia małżeństwa w wieku dziewiętnastym – wobec piękna kobiety i uroku niektórych romantycznych sytuacji (jest to jeden z najpiękniejszych liryków Norwida). LV *Kółko* bezpośrednio opisuje przepaść „w zabawie poufnej”; LVI *Czułość* dotyczy czułości historii i natury przeciwstawionej czułości wdowca, który „zwykł” nosić zegarek (srebrny) na plecionce z włosów zmarłej żony. Ironia Norwida doszła tu do swoistego apogeu³⁵.

Jak niewiele jest ludzi i jak nie ma prawie
Pragnących się *objawić!*... – Przechodzą – przechodzą –
Odpychają się, tańcząc z sobą lub w zabawie
Poufnej, kłamią płynnie, serdecznie się zwodzą: [...]
To – nasi!” – szczerzej Niebo łączy lazurowe
Tysiąc ludów, co rzną się przez wieki, bo szczerzój
Z każdego aby jeden w spólne Niebo wierzy.
LV. *Kółko* (PW 2, s. 84)

³³ PW 10, s. 362 (biografia Marii Ksawery Bolewskiej, która, jak się zdaje wielokrotnie, próbowała Norwida ożenić). PW 9, s. 36–39, list do Joanny Kuczyńskiej, maj 1862 (PW 9, s. 305–306); listy do Konstancji Górskiej z 13 i 15 września 1867 (PW 9: s. 607–608); najbardziej chyba ironiczny i wręcz jadowity wyraz poglądów Norwida na współczesne mu polskie małżeństwo.

³⁴ Z. Łapiński, *Norwid*, s. 28–35. Autor używa cokolwiek skomplikowanego słowa „wieloperspektywność” w odniesieniu głównie do praktyki językowej Norwida.

³⁵ Zgadzam się tutaj z interpretacją J. W. Gomulickiego (jedną z wielu interpretacji tego wiersza). Por. C. Norwid, *Dziela zebrane*, t. 2, dz. cyt., s. 810–813.

Prześlizne i okrutne, sarkastyczno-ironiczne, niepełne poematy *Emil na Gozdawiu* i *A Dorio at Phrygium* (PW 3, s. 299–330) (zakończenia zatracone przez mających dostęp do spuścizny literackiej po Norwidzie a nie przez poetę, który kaligraficznie przepisał swoje bruliony, co widać po tym, co ocalało – PW 3, s. 746–752), bardziej jeszcze niż *Vade-mecum* akcentują bez-chrześcijańskość ultrakatolickiej – tylko z nazwy – polskiej prowincji. Łączność tych poematów z *Vade-mecum* dokumentuje fakt, że wiersze LIV *Jak...* i LV *Kółko* występują zarówno w *Vade-mecum*, jak i w *A Dorio ad Phrygium*.

Do tej pory omawiane były utwory poety zawierające ogólną krytykę dziewnostowiecznego społeczeństwa. Twórczość i tworzenie w tym kontekście były wspomniane marginalnie, choć wyraźnie. Jak Norwid widział traktowanie artystów (jako posłańców dobra i prawdy) przez społeczeństwo? Czy byli cenieni? Czy znajdowali tak potrzebną pomoc? Czy ich dziedzictwo było szanowane? W zakończeniu *Vade-mecum* powraca motyw z początku zbioru: „ale on spomni mnie... bo mnie nie będzie!” (PW 2, s. 17, w. 16):

– I oto: jak zacna myśl człowieka,
 Poterany jest gniewami ludzi,
 Lub *jak – od wieka*
Wieków – wszystko, co zbudzi!
 I – oto – jak ciało Orfeja,
 Tysiąc Pasyj rozdziera go w części;
 A każda wyje: „*Nie ja!*...
Nie ja” – zębami chrześci - -
 Lecz Ty? – lecz ja? – uderzmy w sądne pienie,
 Nawołując: „*Ciesz się, późny wnuku!*...
Jękły – głuche kamienie:
Ideal, sięgnął bruku - -

XCIX. *Fortepian Szopena* (PW 2, s. 147, w. 6–17)

Fortepian Szopena jest świadectwem (bardzo gorzkiego) „tryumfu”, który wprowadzić zapewnia byt wielkiej sztuce, ale zabija twórcę, jest więc w swej naturze pogański, antyhumanistyczny³⁶. Chciałbym w tym miejscu przywołać argumenty przemawiające za taką interpretacją jednego z najsłynniejszych wierszy Norwida. Był on poetą potężnych, pozytywnych, twórczych kwestii moralnych, których klęskę społeczną starał się jak najostrzej piętnować. Walka o nie była zawsze obecna w jego osobistym działaniu, w prywatnych listach, w twórczości artystycznej i literackiej. Do najważniejszych świadectw ich pogwałcenia należały: zlekceważenie i następujące po nim rozmyślnie lub bezwiednie niszczenie i zniszczenie czyjejs ważnej, istotnej twórczości (*Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie; Do Walentego*

³⁶ Por. moją interpretację *Fortepianu Szopena*: M.R. Lipiński, *Człowieku, co chciałbyś wiedzieć?*, Poznań 2019, s. 99–103.

Pomiana Z., PW 2, s. 151–158, 235–236)³⁷; opór i unicestwienie twórczości proporcjonalne do ich wartości humanistycznych i chrześcijańskich³⁸; sytuacja, gdy niszczące ją osoby i grupy udają, że wcale tego nie robią, wypierają się wszelkiej odpowiedzialności za wynik swych działań³⁹; wysoka cena smutnego zwycięstwa twórczości, ofiarą bowiem w większości przypadków pada sama osoba twórcy; zwycięża tylko sztuka, a sam twórca zostaje zniszczony, często w sposób okrutny, barbarzyński, niechrześcijański (np. *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie i Wielkość* – PW 1, s. 235–236, 348–349). Jeśli odczytamy fragment końcowy *Fortepianu Szopena* według tego klucza, to jasne staje się, że nie jest to „pieśń zwycięska”, ale raczej pieśń nieciernej i barbarzyńskiej ofiary dla, choć nigdy w imię, prawdy, miłości i sztuki. Interpretacja ta jest odmienna od dotychczasowych odczytań tego utworu. W ograniczonym objętościowo artykule nie sposób omówić wszystkich interpretacji – można jednak podać „główne filary”, używając określenia Artura Sandauera⁴⁰.

³⁷ Także wiele listów; np. drastyczny komentarz dotyczący odwlekania publikacji Jana Długosza (list do Karola Ruprechta z 2 stycznia 1871 (PW 9, s. 471–472), zwłaszcza ostatnie trzy zdania.

³⁸ List do Bronisława Zaleskiego z dnia 31 sierpnia 1867 (PW 9, s. 302–303).

³⁹ Na przykład list do Marii Trembickiej 15 września 1856 (PW 8, s. 285–289); pocmat *Rzecz o wolności słowa* (PW 3, s. 593–600).

⁴⁰ A. Sandauer, *Norwidowska „Pasja Św. Fortepianu”*, „Kultura” 1969, nr 51–52, s. 3; przedruk: A. Sandauer, *Pasja św. Fortepianu* [w:] tegoż *Matecznik literacki*, Kraków 1972, s. 22. „Filar pierwszy: antyfraza jako zakończenie utworu. Norwid (w rzeczywistości) każe się «późnemu wnukowi» smucić, a nie cieszyć, bo utwór od początku do końca przepojony jest sarkazmem i ironią. Filar drugi: «ujmowanie całości jako lamentu nad pokaleniem świętości narodowej»”. Sandauer słusznie wykazuje wewnętrzne sprzeczności obu składników takiej interpretacji i proponuje interpretację własną, w myśl której *Fortepian Szopena* jest ukazaniem prawdziwej antynomii, zawsze obecnej w sztuce: „sztuka Szopena domagała się wtargnięcia rzeczywistości – a choćby przez trzaśnięcie instrumentem o bruk, że zagłada była w niej zawarta immanentnie, że tryumfy artystyczne Szopena domagały się uzupełnienia przez – pośmiertne chociażby – męczeństwo, harmonia – przez loskot strun pękających. [...] «Defenestracja» staje się symbolem nie tyle pokalania świętości, co Pasji, będącej koniecznym warunkiem zmartwychwstania. Aby muzyka mogła uzyskać nieśmiertelność, Orfeusz musi być rozszarpany: Menady kaukaskie odnajdują w tym obrzędzie swą sakralną rolę. Dysonans końcowy jest nie tyle «trudno uchwytny», co po prostu – nie istnieje. «Ciesz się, późny wnuku» – to nie gorzka ironia: to wypowiedziane z całą powagą proroctwo”. Interpretację tę rozszerza i pogłębia Łapiński: „Dramatyczny i wieloznaczny finał tego utworu wspiera się na owym, żywym zawsze dla Norwida, nakazie, by dzieło «sięgnęło bruku», by sztuka powiała się w swym odbiorze i by mogła inspirować wszelkie zachowania, najdalsze nawet od swych źródeł” (tegoż, *Norwid*, dz. cyt., s. 77–78). Te przekonania Łapiński podbudowuje poprzez analizę formalną gatunku literackiego i języka, konkludując, że *Fortepian Szopena* to oda – zatem z definicji musi być „pieśnią zwycięską” (Z. Łapiński, *Pieśń zwycięska. O „Fortepianie Szopena”*, „Studia Norwidiana” 1994–1995, nr 12–13, s. 137–155]. Prekursorem tych poglądów i takiej interpretacji jest J.W. Gomulicki (C. Norwid, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Wiersze, Dodatek Krytyczny*, oprac. J. W. Gomulicki, dz. cyt., s. 670–690). Badacz napisał: „«Ideal sięga bruku» – lapidarnie sformułowane symboliczne zbliżenie dwóch biegunowo obcych dla siebie sfer i światów, dojrzone przez poetę w upadku na «bruk», symbolizujące Realność (konkretnie zaś: martwe i twarde społeczeństwo), fortepianu, symbolizującego z kolei genialną twórczość Chopina, czyli sztukę, czyli – «Ideal». [...] Otóż to «rozzerwanie» więzów pomiędzy Realnością a Idealem zostało teraz symbolicznie naprawione. Norwid odczytał bowiem warszawską katastrofę fortepianu Chopina jako parabolę, parabolę zaś dowodzą «analogijnego stosunku pomiędzy prawami rozwoju rzeczy świata tego a prawami rozwoju ducha»

Ostatni, setny wiersz *Vade-mecum* przynosi jedyne światło dostrzeżone przez Norwida w konfrontacji z dziewiętnastowieczną fałszywą moralnością. Jest to „zacość” dojrzałego życia. Ale nie jest to wiersz bez drugiego dna i wymownej glosy w postaci dodatku do *Vade-mecum* – poetyckiego listu do tragicznie zmarłego przyjaciela, niezwykle pracowitego człowieka wielu talentów (poliglota), czołowego (a dziś zupełnie nieznanego) polskiego intelektualisty wieku dziewiętnastego – *C. Na zgon śp. Józefa Z., oficera wielkiej – armii, rannego pod Paryżem jednego z naczelników powstania w Polsce:*

Dlatego to w czasie tym, gdy więcej
Jest *Roztrzaskań* – niżeli *Zamknięć*;
Dlatego to na teraz, gdy więcej jest daleko
Śmierci – niżeli *Zgonów*:
Twoja śmierć, Szanowny Mężu Józefie,
Doprawdy, że ma podobieństwo
Błogosławionego jakby *uczynku!*
(PW 10, s. 407–408).

Według Norwida wiekowi dziewiętnastemu można było służyć tylko przykładem pogodnej śmierci, bo pogodne życie nie mogło być udziałem twórców pracujących „na pierwszej linii strzału”. Wstrząsającym pomysłem autora *Vade-mecum* było właśnie to zestawienie: wiersz o pogodnej śmierci zacnego oficera Józefa Zaleskiego i wiersz do przyjaciela Walentego Pomiana Zakrzewskiego, zmarłego śmiercią samobójczą już po napisaniu do niego przez Norwida tego właśnie poetyckiego listu. Poeta wierzył głęboko w biało- i czarno-kwiatowość naszej rzeczywistości⁴¹ i ta wiara sprawdziła mu się zadziwiająco w tym przypadku. Z całego *Vade-mecum*

(*Milczenie*, cz. II). Stąd też radość poety, wierzącego, że odczytana przez niego parabola zapowiada jak gdyby przyszłe zwycięstwo Ideału...[...]. Skądże zatem w *Fortepianie Szopena* „sądne pienię”? Gomulicki objaśnia to następująco: „uderzmy w sądne pienię – zaśpiewajmy głośno niby na Sądzie Ostatecznym (podtekst: osądzmy opisane przed chwilą wydarzenia)”. Czy głośno śpiewa się na Sądzie Ostatecznym? Czy też raczej „sądny dzień”, „sądne pienię” to gwałt, zamieszanie, zamęt, straszna chwila. Por. *Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta*, t. 2, Warszawa 1925, s. 776.

⁴¹ „Są bowiem powieści i romanse, i dramy, i tragedie w świecie niepisany i nieliterackim, o których się naszym literatom *ani śniło*, ale – te określać – czy warto?... już?...” (*Czarne kwiaty i Białe kwiaty*, PW 6, s. 186) Jak Norwid w *Czarnych kwiatkach* i *Białych kwiatkach* przybliżył, czym jest czarno- i białokwiatowość? Kwiaty dla Norwida jawią się jak z przypowieści Chrystusa o liliach, co „nie przędą, ani nie tkają [...] nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich” (Łukas 12_27 [w:] *Cztery Ewangelie*, Londyn, s. 149). Są świadectwem piękna natury i Boskiej mądrości. Tak samo i z człowiekiem, który napotyka na swej drodze bezwiednie przypowieści i objaśnienia. Jest to coś, co zdarza się naprawdę ale rzadko bywa zrozumiane. Świat jednak objaśnia człowiekowi mechanikę, tok (następstwo) i znaczenie różnych prawd, i weale nie dzieje się to bardzo rzadko. W tym sensie list do Zakrzewskiego (PW 2, s. 151–158, cytowany wcześniej w tekście) był prorocstwem jego losu. Czy była to zasługa „proroka” Norwida? Bynajmniej – prorocstwo to leżało w logicznej naturze rzeczy – a artysta tylko je wypowiedział, nie widząc oczywiście *a priori*, co się zdarzy. Podobnie można objaśnić nowelę *Menego* (wspomnienie o malarzu Byczkowskim).

przeziera niezwykła Norwidowska świadomość ryzyka, jakie podejmowali w wieku dziewiętnastym wszyscy Polacy, dzięki którym polska inteligencja zaistniała na mapie świata. Ceną była często gwałtowna i przedwczesna śmierć lub może gorszy nawet dla ambitnego i zdolnego twórcy – dom opieki dla ubogich emigrantów, taki jak Dom Św. Kazimierza⁴². Ryzyko to było jednak krańcowo odmienne od ryzyka, na które decydowali się chrześcijanie wzmiankowani (lub raczej „przemilczani”) w *Quidamie*. Ich ryzyko było ryzykiem potrzebnym i twórczym, ofiarą z bólu i śmierci, ale jednak bez zraty osoby człowieka w pełnym wymiarze humanistycznym (nie tylko historycznym) (PW 1, s. 166 w. 1–12).

Świat starożytnego Rzymu dopiero dorabiał się korzyści płynących z nauki i praktyki chrześcijańskiej. „Lecz ten który nie znał, choć popełnił coś karygodnego, odbierze razów niewiele. Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać” – tak poucza Ewangelia⁴³. A świat współczesny? „[Z]e wiedzieli już o tym wszyscy» – rzec, jak gdyby wiedza / Nie potępiła!” (*O historii*, PW 1, s. 166, w. 99–101). W świecie mu współczesnym – zdaniem Norwida – dorobek chrześcijaństwa został zignorowany lub wypaczony⁴⁴. Natomiast zasługą średniowiecza było to, że naukę chrześcijańską zrozumiano, zastosowano i rozwinięto w sensie praktycznym:

Bawi mię, gdy dziennikarz albo publicysta
 Klnie średniowieczną ciemność, z której wciąż korzysta.
 Ta ciemnota musiała nieźle być użyta,
 Gdy się jak świeca topi, a przy niej się czyta.
 Ciemnota – która mimo niezgrabne praktyki,
 Stworzyła Arcydziała – stworzyła *Języki!*
 Tych się nie tworzy sennym natchnieniem polotem,
 Zboże po burzy wstawa, lecz nie siane grzotom,

⁴² Norwid opowiada o swoich doświadczeniach w domu opieki w listach do Bronisława Zaleskiego z 21 listopada 1877 oraz do Zofii Radwanowej z 16 marca 1883 (PW 10, s. 108–109, 202). Uważa się niekiedy, że „odium jakie otacza Dom Św. Kazimierza w polskiej literaturze” (a chciałoby się dodać: i w filmie) jest niesprawiedliwe. Korespondencja i zachowanie się Norwida nie pozostawiają jednak wątpliwości, czym było dla niego przeniesienie się do tego Domu. Po pierwsze Norwid uważał się za arystokratę i tak też charakteryzują go wspomnienia współczesnych. Przeniesienie się do Domu uważał za bezpowrotną utratę tego statusu, co było dla niego wielką tragedią (ilustracja uczuć Norwida: epizod z Gen. Zamojską). Po drugie utracił niezależność w poruszaniu się po Paryżu (epizody z planowanymi odwiedzinami u rodziny Mieczysława Geniusza). Po trzecie pobyt tam wpłynął na pogorszenie się jego stanu zdrowia i praktycznie zamknął mu możliwość wyjazdu „na południe” dla jego podratowania. Wreszcie nietrafność socjalna: Norwid po pewnym czasie odmówił wspólnego jadań obiadów z innymi pensjonariuszami, ze względu na burdy przez nich wywoływane, co zaburzało ogromnie jego spokój duchowy, tak potrzebny do pracy twórczej.

⁴³ Łukasz 12_48 [w:] *Cztery Ewangelie*, Londyn, s. 150.

⁴⁴ Por. wiele listów poety. Na przykład: do Karola Ruprechta z po 8 kwietnia 1866 (PW 9, s. 213–214); do Augusta Cieszkowskiego z 1 marca 1871 (PW 9, s. 476–479); do Joanny Kuczyńskiej z 7 sierpnia 1866: „O! Dziewiętnastego wieku społeczeństwo, co? ty jesteś... czegoż? ty nie sponiewierzasz i nie zniweczysz, i nie zmarnujesz na nic. Spanoszyli się Chrześcijanie, czując lub wiedząc, że dziewiętnaście wicków prawdy daje im Bożą prawdy moc” (PW 9, s. 256).

I raczej praca długa a wierna literze
Całokszały takowe urabia i strzeże⁴⁵.

Rzecz o wolności słowa (PW 3, s. 607–608)

Marek Roman Lipiński⁴⁶

***Quidam and Vade-mecum* by Cyprian Norwid. A parallel critique of two multi-societies: the Roman state in antiquity, and Europe, contemporary to the poet**

Summary

The author has used the method of extensive quotes from, referrals to, and comparisons of various Norwid's texts, to interpret the same motifs in *Quidam* and *Vade-mecum*, two most ambitious of the poet's works. The main question of the paper is the following: Can the critique of the two multi-societies portrayed in these Norwid's creations be considered as strongly parallel? A comparative analysis, drawn from all known Norwid's writings, suggests a positive answer. The main idea of the paper is the following: "Roman-ness", cruel and anti-Christian but largely unaware of the Christian norms, was eventually conquered by the Christianity, leaving a priceless legacy of visual arts, philosophy, literature and understanding of the human condition. In contrast, "European-ness" was given the sacred and powerful Christian norms on a silver plate; yet, it was (in the 19th c.) cruel, uncaring, false and hypocritical, and therefore condemned by the historical process. Such were the views expressed by Norwid in these two of his works.

⁴⁵ Wartość średniowiecza ponownie odkryto dopiero w naszych czasach. Por. E. Grant, *The foundations of modern science in the middle-ages: their religious, institutional and intellectual contexts*, Cambridge University Press 1996; R. Michałowski, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 2009.

⁴⁶ Za wielką życzliwość i merytoryczną pomoc dziękuję redaktorkom „Frazy”. Za pomoc w użyciu koniecznie do pracy materiałów: Józefowi Smolińskiemu, Marcie Badowskiej i Wandzie Dorociak. Za życzliwe *stand by* profesorom Andrzejowi Białasowi (Kraków) i Tomaszowi Linkowskiemu (Gdynia). Moim recenzentem: prof. Markowi Stanisłowi i prof. Bernadecie Kuczerze-Chachulskiej, a także prof. Grażynie Halkiewicz-Sojak – serdeczne podziękowania za wnikliwe uwagi (wszystkie uwzględnione, ale nie zawsze w sugerowanym przez nich kształcie, co jednoznacznie określa zakres odpowiedzialności za artykuł).